

O PIĘKNIE METAFIZYKI RAZ JESZCZE

JEAN GRONDIN, PIĘKNO METAFIZYKI. ESEJ O FILARACH HERMENEUTYCZNYCH

Marta Rakoczy
Uniwersytet Warszawski

Esej Jeana Grondina jest jedną z wielu apologii metafizyki zachodniej jako przedsięwzięcia kluczowego dla kondycji zarówno jednostki, jak i kultury, wymagającego nowych interpretacji i kontynuacji. Jej apologia jest rzeczą jasną gatunkiem wysłużonym. Jeśli metafizykę traktujemy, za filozofią nowożytną, jako zdyskursywizowaną ontologię świata lub epistemologię pozwalającą ją ustalić, to krytyczną jej obronę można odnaleźć już w przedsięwzięciu Immanuela Kanta. Jeśli zaś traktujemy ją jako projekt nie tylko ontologiczny, ale też etyczny i polityczny, związany z praktykowaniem myślenia mającego fundamentalne konsekwencje dla dobra wspólnoty politycznej oraz jednostki, to za jej pierwszą realizację można uznać platońską *Obronę Sokratesa*. Tradycja inicjatyw apologetycznych wobec metafizyki jest równie stara co metafizyka, a Grondin jest tego świadomy. Uprzedzając zarzuty, że podejmuje się mało dziś popularnej ścieżki myślenia, stwierdza, iż:

metafizyka nie jest wcale, jak zwykle się obecnie uważać, przytłaczającym, wstydliwym ciężarem, od którego należy się za wszelką cenę uwolnić. [...] Przeciwnie, stanowi dziedzictwo, którego przyjęcie byłoby dla filozofii i myśli humanistycznej ogromnie korzystne. Pozwoliłoby jej stać się na nowo tym, czym od zawsze była, to jest narzędziem uważnego, rozumowego wsluchiwania się w sens rzeczy, pozwalającego odkrywać mądrość życia. (s. 61–62)

Oczywiście każdy termin użyty w tym cytacie budzi kontrowersje. Mądrość, życie, rozum i sens to najstarsze pojęcia filozofii, których nie-mało rewizji dostarczył jej wariant zachodni. Aby zrozumieć walory eseju Grondina, trzeba na *Piękno metafizyki* spojrzeć inaczej. Należy ujrzeć w nim manifest, który w przywoływaniu starych kategorii usiłuje żarliwie wypowiedzieć źródłową dla doświadczenia filozoficznego intuicję, która mówi, że niezależnie od beznadziejnych wysiłków definicyjnych i interpretacyjnych nie sposób wyeliminować z refleksji ujęć metafizycznych. Metafizyka musi być możliwa, dopóki człowiek zadaje pytania o sens własnego życia lub porządek otaczającego go świata. Jak widać, Grondin mimo częstego przywoływania w eseju myślicieli starożytnych i średniowiecznych podąża *de facto* nowoczesnymi śladami Kanta, dla którego najważniejszym, aczkolwiek nie metafizycznym, argumentem na rzecz konieczności przeprowadzenia krytyki rozumu, później zaś obrony okrojonej wersji metafizyki jest fakt nie tyle filozoficzny, ile antropologiczny. Wszak podstawą *Krytyki czystego rozumu* nie jest krytyczna rekonstrukcja granic ludzkiego myślenia, lecz uznanie, że mimo niepowodzeń metafizyki w stosunku do spektakularnych sukcesów nauki nowoczesnej człowiek uparcie powraca do pytań, które wykraczają poza możliwości myślenia naukowego. I to mimo że coraz trudniej wyrazić je wiarygodnie w jakimkolwiek dyskursie filozoficznym.

Czym jest zatem metafizyka? Grondin twierdzi, że jest ona:

ważnym wysiłkiem myśli ludzkiej, by zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość i jej przyczyny. Cel badań metafizycznych może skupiać się na rzeczywistości w ujęciu całościowym, obierając wówczas kierunek ontologiczny, na jej zasadzie lub przyczynach, zbliżając się do teologii, lub na osobie, która tę rzeczywistość usiłuje zrozumieć, co nadaje jej podstawę antropologiczną. (s. 17)

W innym miejscu pisze:

przewodnią ideą metafizyki jest przekonanie, że istnieje jakiś porządek lub sens rzeczy (w subiektywnym znaczeniu tego dopełniacza: sens jest immanentny dla samych rzeczy), który jaśniej w tym, co zmysłowe, porządek, który filozofia ma za zadanie wyrazić. (s. 20)

Porządek ten ma dla Grondina wymiar estetyczny, o ile estetykę traktujemy, podobnie jak starożytni, jako doświadczenie piękna, które ma

także komponent etyczny i poznawczy, wiążący się z całościującym doświadczeniem ładu, szczęścia oraz dobra. Jak twierdzi autor, *eidōs* – idea, czyli podstawowa kategoria pierwszej, systematycznej metafizyki zachodniej stworzonej przez Platona, odsyła nie tylko do widzenia, lecz także do doświadczenia widzialnego piękna, które dla obrony metafizyki – jak twierdził już przywoływany w eseju Hans-Georg Gadamer – ma charakter fundamentalny.

Skąd się [...] bierze – zapytuje Grondin – ta zawziętość nowożytnych filozofów, by zniszczyć lub przekroczyć myśl metafizyczną? Można wykazać, że jest ona za każdym razem motywowana chęcią krytyki pewnego wyobrażenia metafizyki, to znaczy pewnej specyficznej lub „przestarzałej” koncepcji ontologii, teologii czy człowieka. [...] Bardzo trudno bowiem – jest to wręcz niemożliwe – krytykować metafizykę, nie będąc przekonanym o istnieniu jakiejś innej jej wersji i nie praktykując jej. (s. 19)

Zdaniem kanadyjskiego filozofa od metafizyki nie może uciec, ponieważ destrukując jej koncepcje, czynimy to stale w imię innej koncepcji metafizycznej. Nie może też uniknąć jej żadna nauka szczegółowa, albowiem jeśli poszukiwanie stałych reguł i prawidłowości zakorzenione jest w immanentnych dążeniach człowieka, które są ekstrapolowane między innymi na działalność naukową, to metafizyka nadal jest fundamentem współczesnej cywilizacji, z jej rosnącym dążeniem do naukowego kontrolowania i projektowania rzeczywistości.

Dlatego właśnie, jak zauważa Grondin:

koncepcja porządku czy sensu rzeczy stanowi filar metafizyki, a nawet nauki, w tej formie, w jakiej ją wciąż uprawiamy. Po dziś dzień nauka nie mogłaby badać regularności występujących w świecie, gdyby nie zakładała, że w otaczającej nas rzeczywistości ujawnia się ten porządek. Wprawdzie teorie bardziej katastroficzne lubują się w twierdzeniu, że świat charakteryzuje brak uporządkowania, jednak i one w istocie odnoszą się do porządku świata. Myśl, że nadejdzie katastrofa, która zburzy bieg rzeczy, zakłada, że istnieje jakiś porządek, na którego tle by się wyróżniła. Pierwszą zasadą ontologiczną metafizyki, a nawet nauki, która w tym względzie czerpie z myśli metafizycznej, jest więc założenie o sen-

się świata. Rzeczywistość ma sens, przynajmniej w swojej stałości i racjonalności, które jesteśmy w stanie zobaczyć i ująć myślowo. Rzeczywistość czysto irracjonalna jest niemożliwa do pomyślenia i wyrażenia. (s. 24)

Oczywiście przywołane argumenty już wybrzmiewały. Książek i rozpraw, które pokazują, że współczesna myśl filozoficzna cały czas obciążona jest myśleniem metafizycznym i *de facto* nie jest w stanie się od niego uwolnić, jest wiele na gruncie humanistyki rodzimej i światowej. Swoistość Grondina tkwi w czymś innym. Mianowicie w wizji metafizyki jako kontemplacyjnego teoretyzowania, które – wbrew temu, co narzuciła jej myśl nowożytna, potępiająca ideał *vita contemplativa* na rzecz *vita activa* – nie ma nic wspólnego z biernością intelektualną czy niedostatkami myślenia krytycznego. Kanadyjczyk usiłuje przywrócić związek metafizyki i kontemplacji jako aktywności prawdziwie emancypacyjnych. Podejmuje szkicową próbę klasyfikacji celów i zagadnień metafizycznych, kładąc nacisk na to, że nie stanowi ona domeny filozofii wyposażonej w zamknięty zestaw pytań i metodologii. Metafizyka nie jest ustabilizowaną domeną badań *sui generis* ani też zespołem teorii. Jest aktywnością, bo – jak wiemy – grecki termin *theoria* miał początkowo konotacje nie tylko religijne, ale też praktyczne. Oznaczał inicjacyjną wędrówkę podejmowaną w celu całościowej transformacji własnego doświadczenia, będącą ostatecznie przeżyciem, którego wyrazić nie sposób (Nightingale 2009).

Koncepcja autora *Piękna metafizyki* przypomina rzecz jasna dwudziestowieczną koncepcję Hannah Arendt. Ta zaś wiele zawdzięcza Edmundowi Husserlowi i jego *Kryzysowi europejskiego człowieczeństwa*. To właśnie Arendt usiłowała wypowiedzieć filozoficzne myślenie jako aktywność teoretyczną, która, owszem, ma korzenie historyczne i kulturowe, ale jednocześnie ma fundamentalne znaczenie projektujące dla przyszłości ludzkiej cywilizacji, o ile cywilizacja ta ma być cywilizacją człowieka, a nie *animal laborans* artykułującego wyłącznie bieżące problemy narzucone przez rynek, państwo czy społeczeństwo. W finale *Kondycji ludzkiej* Arendt stwierdzała, że współczesnej cywilizacji brakuje sensotwórczych opowieści, których nauka nie jest w stanie dostarczyć, a które pozwalają nie tylko rozumieć własne doświadczenie, lecz także projektować przyszłość cywilizacji jako zadania etycznego i politycznego.

Innymi słowy, Grondin podobnie jak Arendt uważa, że tylko wysiłek metafizyczny, niekoniecznie ukoronowany jakimkolwiek dyskursywnym efektem, ma charakter emancypacyjny. Jego esej można zatem uznać za

jeszcze jedną sensotwórczą opowieść, której podstawą jest wysiłek zrozumienia przeszłego i przyszłego znaczenia metafizyki. Jak pisze: „metafizyka bez hermeneutyki jest ślepa – zgodnie z parafrazą Kanta – a hermeneutyka bez metafizyki pusta” (s. 145). Myślący człowiek stale usiłuje zrozumieć warunki swojego istnienia, a chcąc je zrozumieć, odwołuje się do premetafizycznej wizji postulowanej całości (świata, bytu, człowieczeństwa). Tylko metafizyka – jako aktywność sensotwórcza – daje nadzieję, rozumianą nie jako dyspozycja emocjonalna, ale jako etyczna postawa polegająca na chęci projektowania świata. To ona pozwala wyjść z impasu współczesnej myśli krytycznej, która nie zgadzając się ze *status quo* współczesnych warunków społecznych, politycznych czy ekonomicznych, nie jest w stanie zaproponować dla niego jakiegokolwiek przekonującej, prowokującej do działania alternatywy.

Tezy te rzecz jasna nie są nowe. Z pewnością skłaniają jednak do ponownego czytania metafizyki zachodniej jako domeny sensotwórczych praktyk i aktywności, a nie adekwatnych lub nieadekwatnych teorii. A także do pytania o metafizyczne podstawy współczesnej humanistyki afirmatywnej, w której coraz częściej pojawiają się głosy o konieczności myślenia projektującego bądź utopijnego; antycypującego przyszły ład w świecie, w którym nadzieja na lepsze czasy staje się coraz większym wyzwaniem. Problem w tym, że tezy o współczesnej konieczności metafizyki, jeśli chcemy widzieć w niej, podobnie jak Grondin, autoteliczną aktywność ludzkiego intelektu niepoddającą się jakiegokolwiek instrumentalizacji, nie sposób konsekwentnie, na gruncie jego ujęcia, bronić. Jeśli metafizyka ma być warunkiem ludzkiej wolności – drogą aktywnej emancypacji jednostki przed zobowiązaniami narzucanymi jej przez świat społeczny i jego bieżące bolączki – nie można dowodzić jej wagi, tak jak to czyni kanadyjski filozof, wskazując na jej cywilizacyjną konieczność.

Dodajmy, że żadna dwudziestowieczna i późniejsza obrona metafizyki nie uniknęła tej pułapki, a *Piękno metafizyki* to jeszcze jeden tekst, który dobrze to pokazuje. Tym samym esej Grondina prowokuje do kolejnych prób rozpoznania ograniczeń współczesnego myślenia o praktyce metafizyki jako praktyce kulturowej oraz ustalenia przyczyn, także historycznych, dla których doświadczenie metafizyczne stało się tak skrajnie trudne dla jego apologetyki.

Bibliografia:

/// Arendt H. 2000. *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka, Aletheia.

/// Grondin J. 2021. *Piękno metafizyki. Esej o filarach hermeneutycznych*, tłum. M. Marczak, PIW.

/// Nightingale A.W. 2009. *Spectacles of Truth in Classical Greek Philosophy; Theoria in its Cultural Context*, Cambridge University Press.

/// **Marta Rakoczy** – doktor habilitowana, kulturoznawczyni, filozofka, adiunktka w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się kulturową historią dzieciństwa i modernizacji, antropologią edukacji i antropologią piśmienności. Autorka między innymi takich książek, jak: *Polityki pisma. Szkice plenerowe z pajdocentrycznej nowoczesności*, Warszawa 2018; *Władza liter. Polskie procesy modernizacyjne a awangarda*, Warszawa 2022. Współredaktorka publikacji: *Od aforyzmu do żynu. Gatunki twórczości słownej*, Warszawa 2014; *Antropologia praktyk językowych*, Warszawa 2016; *Historia mówiona w praktykach humanistycznych*, Warszawa 2019. Członkini Interdyscyplinarnego Zespołu Badań nad Dzieciństwem, działającego przy Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7967-2939>

E-mail: m.rakoczy@uw.edu.pl